

Zbiorowy gwałt obcokrajowców na 20-latce w Warszawie

9 sierpnia 2024

W nocy z 27 na 28 lipca w jednej z podwarszawskich wsi doszło do zbiorowego gwałtu na 20-latce. Zatrzymano sześciu obcokrajowców podejrzanych o atak na młodą Polkę. Relacja kierowcy autobusu, który nad ranem znalazł kobietę, mrozi krew w żyłach.

W sobotę 27 lipca 20-latka wybrała się razem z koleżankami do jednego z popularnych klubów w centrum Warszawy. Tam poznała mężczyznę, podającego się za Hiszpana, który zaproponował, że odwiezie ją do domu. Kobieta się zgodziła.

Gdy wyszła z klubu, straciła świadomość. 20-latka ocknęła się dopiero w samochodzie, który znajdował się już pod Warszawą. Kilku mężczyzn miało ją tam dotykać w miejsca intymne. 20-latce udało się jednak uciec. Kobieta ok. godz. 5 nad ranem w niedzielę znalazła się w miejscu, w którym nie było żadnych domów. Przez zarośla dotarła w okolice przystanku w podwarszawskich Jankach. Tam też zauważył ją kierowca autobusu jadącego w stronę Nadarzyna.

Do mężczyzny dotarli reporterzy „Faktu”. Jego relacja mrozi krew w żyłach. „Minąłem już przystanek kiedy zobaczyłem biegnącą w moim kierunku po łące młodą kobietę” – mówił kierowca linii 703. „Nie powiem, zastanowiło mnie to, bo i pora była dość dziwna na bieganie, i miejsce, i padał deszcz. To nie był nikt taki, kto by po prostu wyszedł sobie rano pobiegać” – dodał. „Ludzie też nie biegną tak do autobusu. Ona biegła, można powiedzieć, co sił. Tak, jakby od tego czy zdąży, zależało jej życie... Tknęło mnie coś, by się zatrzymać” – przyznał.

Mężczyzna podkreślił, że kobieta „zachowywała się bardzo dziwnie”. „Jakby była pod wpływem jakichś środków, trochę jak

szalona. Co zwróciło moją uwagę: jak już wsiadła do autobusu, osłaniała się dłońmi, chowała twarz, jakby nie chciała, żeby ktoś zobaczył, że jest w środku” – wyjaśnił.

20-latka wykrzykiwała też pojedyncze zdania, z których wynikało, że jacyś mężczyźni ją porwali i chcieli zgwałcić. „Czekałem chwilę, żeby coś można było z tego wywnioskować. Ona płakała, starała się coś opowiadać. Próbując powiązać fakty, postanowiłem zadzwonić na centralę, by powiadomili służby. Tak zawsze jest szybciej” – relacjonował kierowca. „Ewidentnie się bała. Rozglądała się cały czas. Pytała mnie, gdzie jest i cały czas mi dziękowała, cieszyła się, że żyje, że się zatrzymałem. Opowiedziała mi, że była w centrum Warszawy. Nie wiedziała, jak się tu znalazła. Mówiła, że kogoś uderzyła, że się wyrwała. To były takie strzępy informacji” – mówił dalej.

Mężczyzna zwrócił się też z apelem do czytelników. „Jedna rzecz nie daje mi spokoju i myślę, że warto o tym powiedzieć. Ta dziewczyna powiedziała mi, że będąc już na drodze, starała się zatrzymać samochody. Zrozpaczona, błagała o pomoc. Wszyscy ją omijali, ale nikt się nie zatrzymał” – mówił. „Powiedziała mi, że nawet przed jednym uklękła na jezdni. Tłumaczyła sobie: albo mnie rozjedzie, albo uratuje. I to na nic. Zapytała mnie kilka razy: dlaczego nikt jej nie pomógł” – dodał. „I wiem, że może się wydawać, że to jest pijana osoba, że może nam coś zrobić. Tak. Ale jeśli nawet nie chcemy jej zabrać, zadzwońmy po pomoc, powiedzmy, co się dzieje” – apelował kierowca.

Autorstwo: MMP

Na podstawie: Fakt.pl

Źródło: NCzas.info